Nal. poczt. opł. rycz.
Cena numeru 20 gr.
Rok I. Tarnów, dnia 25 czerwca 1927 r. Nr. 9.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w Tarnowie bez odnoszenia 80 groszy.
„ „ „ z odnoszeniem. . 1·— zł.
Miesięcznie na prowincji z przesyłką poczt. 1·— zł.
Kwartalnie w Tarnowie i na prowincji z przes. 2·80 zł.
Półrocznie „ „ „ „ „ 5·60 zł.
Rocznie „ „ „ „ „ 11·— zł.

Tarnów, ul. Nowy Świat Nr. 21.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
$^1/_{32}$ strony 7 zł., $^1/_{16}$ str. 12 zł., $^1/_8$ str. 24 zł., $^1/_4$ str. 50 zł. $^1/_2$ str. 90 zł., $^1/_1$ str. 180 zł. — Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. — Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 3 gr., nast. 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. — Rachunki mają być natychmiast płacone.

Wirtuoz-liryk.

Uczuciowości miękkiej pełen naród, szczep słowiańskiego plemienia — Polska, najczystsze kwiaty swych uczuć składała w cudnej liryce swych wieszczów. W licznych strofach poezji, w licznych wynurzeniach twórców znajdujemy najwyższe piękno sztuki.

Jednym z największych wirtuozów-liryków, który dał światu bogactwo uczuć i fantazji, który nas olśnił formą i muzyką słowa, był czuły, wrażliwy, fantasta — Słowacki.

Dusza jego wówczas czuła się szczęśliwą i wówczas odczuwała rozkosz i moc poezji, kiedy mogła zdala od przyziemnych trosk i smutków, zdala od szarej rzeczywistości rzucić się w krainę ułud i marzeń, by na skrzydłach nieokiełzanej wyobraźni znaleść upojenie i moc wzruszeń czysto duchowych, jakich nie dała mu ziemia. Te nieuchwytne nastroje i przeżycia, — tak obce zjadaczom chleba, pragnął poeta zakląć w żywy kształt tego, co czuł i myślał. I nawet w dramatach niektórych, których tłem i akcja jest twarda rzeczywistość, nie zapomniał poeta oddać cząstki swej duszy, nie zapomniał o pięknych motywach i nastrojach.

Poezja jego — to harmonja uczuć, choć na różne tony nastrojona. Nie brak jej rzewności i wzniosłości, siły, wdzięku, smutku, — to znów namiętnych wybuchów rozpaczy i oburzenia, a nawet delikatnej, to znów sarkastycznej ironji.

Słowacki — to poeta smutku. Przez całe życie prawie czuł się bezdomnym, czego wyrazem jest „Hymn o zachodzie słońca. Tułaczka na obczyźnie męczyła umysł i wyobraźnię poety. Że Słowacki czuł się nieszczęśliwym i bezdomnym, świadczy rozrzewniająca do łez strofa:

„Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę
Smutno mi Boże!...“

Nic też dziwnego, że od ziemskich trosk odrywał oczy przemocą i szukał ukojenia w świecie wyobraźni. Poeta w liryzmie swym przeszedł genjuszów-psychologów. Umiał się wczuć w cudzy ból, jak brat, boleć nad męczeniem Polski na Sybirze, nad biednym ojcem, co potracił dzieci, nad konającym ludem Wenedów. Smutek zaś jego potęgował chłód, jaki za wielkie i natchnione dzieła dawał autorowi w udziale świat, ten obojętny, zimny i wzgardliwy, o którym myśląc poeta, zapadał w tem bezdenniejszy smutek.

Liryzm poety Wenedów i Kordjanów musiał objawić się i w formie. Artysta tak wrażliwy, o naturze mimozowej, poeta marzeń i wizji, umiłował i szczególnym kultem otoczył najtrudniejszy czynnik prawdziwej poezji — t. j. język. To też przed Słowackim Polska tak wspaniałej, plastycznej, ujmującej oprawy nie miała. Począł ją stroić mistrz formy — Słowacki. Język jego — to bujność porównań rzadkich i wytwornych, forma wierszowa nagina się do treści poematu. Kolorystyka słowa niezwykle świeża i żywa. Piórem swem nietylko wyśpiewuje najcudowniejsze melodje w rytm i rym, lecz i liryzmem słowa rozrzewnia nas, to znów uderza potęgą, gra jak spiż rozdzwoniony, surowo i górnie. Chodzi mu zawsze o to

...„aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny, jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny, jak aniołów mowa,
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa winna być taktem, nie wędzidłem“.

Wpływ języka Słowackiego da się odczuć w każdym poecie, wstępującym w szranki. On to po Słowackim wywodzi swój ród, on to bezmierny, żywi kult dla formy, i on na skrzydłach lotnej wyobraźni pragnie wyrwać się w zaświaty. — A więc śmiało rzec można o Słowackim, że jest patronem, ojcem, wodzem pokolenia.

Dzieła wielkich duchów panują nad nami. Najbardziej widoczne i powszechne jest panowanie dzieł sztuki, bo one całym człowiekiem władają i w sposób ustalony, dany im od czarodziejskiej formy, w których zostały zaklęte. Stąd charakter masowych obchodów, wielkiej czci dla poeteów, — stąd popularność ich. Dzieła Słowackiego, jak wyraził się znany krytyk Wasilewski — „to pomniki narodowe, wzniesione z najdroższego kruszcu — z marzeń o pięknie życia narodowego“.

Dlatego dziś kornie chylmy czoła przed świętemi prochami Króla-Ducha i prawdziwego Księcia Niezłomnego.

Z modlitewnem milczeniem na ustach odprowadźmy na Wawel cienie genjusza świata. Wnet Zygmunt rozdzwoni się, wnet da znać o powracających prochach do kraju tego, dla którego Ojczyzna była wielkiem, jedynem umiłowaniem.

W swem tragicznem oddaleniu od tego wszystkiego co kochał, w wiecznem zapomnieniu, nie przypuszczał zapewne, jak wielką sławę i cześć zgotuje sobie potęgą pióra, zasad i miłości.

Słowacki.

Przyniósł Cię szary okręt w syren rozhoworze,
A wiatr Ci sztandar nad trumną rozpostarł
I teraz kiedy wracasz popiołem z za morza —
Polska Ci się otwarła — pokorna i prosta.

Przyszli do Ciebie ludzie szarym, cichym tłumem,
By spojrzeć na Twe prochy — oczyma jasnemi,
Rzucili Ci pod nogi skrawek polskiej ziemi
I przykryli Cię niebem polskiem, jak całunem.

Weźmie Cię Wisła lekką, lśniącą tonią,
Jak słowiańskiego Swaroga-władarza, —
Łany Ci się w południe głęboko pokłonią,
A lasy Ci o Polsce swym szumem zagwarzą.

Popłyniesz przez gwiezdne noce na królewski Wawel
Aż Ci wzbierze triumfem zapomniane serce —
Bo dosyć już było łez Twych w długiej poniewierce,
Abyś spoczął — spokojny o Ojczyzny sławę.

Dziś ku nam Polska przyszła z dala — po rostajach
Jakąś cichą jesienią w osiemnastym roku,
Ta, której Tyś poświęcił światło swego wzroku
I ten trud, co Cię pożerał, gdzieś po obcych krajach.

O, spocznij, zbywszy bólu, pragnień i tęsknoty,
Bo Naród wolny stanie u Twej cichej trumny,
U Twej trumny Mocarza, który dziś z Golgoty
Wracasz samotny, wielki duchem i tak dumny.

Krzysztof Cedro.

Poeta-samotnik.

W chwili, gdy trumna ze szczątkami Wieszcza w triumfie wraca na Ojczyzny łono, a kraj cały rozbrzmiewa powitalnym głosem dzwonów, dziwnym i przejmującym kontrastem uderza wspomnienie Jego pierwszego pogrzebu, w którym uczestniczyło zaledwo kilka i to przeważnie obcych osób, a jeszcze dziwniej i głębiej wzrusza spojrzenie na życie Tego, ku którego czci tak niezwykłe dzieją się rzeczy.

Życie Słowackiego bowiem było życiem samotnika i marzyciela, prawie ascety, odbywało się wewnątrz, jako nieustanna praca ducha nad wyzwoleniem się z pęt cielesnych, nad wybijaniem się w coraz górniejsze sfery. Było w tym sposobie życia zrazu wiele z bogacza, rozmiłowanego w swych skarbach i kryjącego je przed zazdrosnem okiem tłumu; było wiele z królewskiego rysu władcy jakiegoś państwa czarów, którego się czuł panem i twórcą zarazem, tem wyłączniej, o ile się przekonywał, że rzeczywistość była dlań niegościnnym światem; a była też i potęga orła, świadomego swych lotów podniebnych, pospolitemu oku niedostępnych. Ale najwięcej było tam tej cichej rezygnacji, co zrazu miała wybitny odcień melancholji, a później przeszła w dziwną, dziecięcą prawie prostotę „maluczkich“, kiedy poeta widział, że jego „duch cierpi tak „a nic nie może“.

Jednem ze źródeł tej rezygnacji było niewątpliwie słabe zdrowie poety; wątła pierś więziła tego ducha płomiennego, który ją swym bólem rozsadzał, a nie mógł liczyć na ciało.

Choroba, odziedziczona po wcześnie zmarłym ojcu, rozpoczynała pierwsze dzieło zniszczenia ciała i nie pozwalała wesprzeć ducha, rwącego się do życia. Stąd pochodziła w znacznej części nadmierna wrażliwość i skłonność do zadumy.

Obdarzony już jako dziecko bujną wyobraźnią, odczuwał zarówno silnie doznaną życzliwość, jak przykrość (tę ostatnią może silniej), a każde wrażenie rodziło w młodej główce tysiączne barwne obrazy, pobudzało do nowych marzeń. Już wtedy to nad wiek rozwinięte umysłowo dziecko żyło więcej marzeniem, niż rzeczywistością. Rozbujała zaś ta wyobraźnia bardziej jeszcze w czasie pierwszej miłości poety ku Ludwice Śniadeckiej, starszej o kilka lat pannie. Wówczas rozmarzone pachołę

...„ludzi chroniło się tłumu
I biegło w ciemne lasy...
sosn słuchając szumu,
A myśli rosły wielkie, ciemne, tajemnicze“.

Uczucie to, które go odrywało od rzeczywistego świata w krainę marzeń, było jednak bardzo silne. „Pierwszą i ostatnią była i najsilniejsza z uczuć, uczucia przeżyła“ — tak powiada poeta sam o tej miłości. Był to istotnie moment, który nietylko pozostał Słowackiemu na całe życie w pamięci, ale który zawsze równie żywe uczucia budził, łączył rzewnem i tkliwem wspomnieniem późniejsze lata życia z wczesną młodością, a w poezji przewija się jako cudna nić czystej, idealnej miłości.

W tym czasie wstrząsnęła Julkiem do głębi samobójcza śmierć jego przyjaciela, Ludwika Spiznagla, i przepełniła na długo ciemnym pessymizmem i goryczą. Równie wstrząsająca, a o wiele obfitsza w następstwa była śmierć ojczyma Słowackiego, doktora Bécu, zabitego w Wilnie piorunem. Wypadek ten, jak również i stosunek Dra Bécu do młodzieży uniwersyteckiej, która go posądzała o sprzyjanie rządowi rosyjskiemu, rzuciły cień na całe prawie życie Juljusza, a zwłaszcza na jego ubóstwianą matkę. One wytrącały nieraz z rąk poety broń przeciw nielitościwym napaściom współziomków, paraliżowały jego żywy współudział w ruchu patrjotycznym, unicestwiały wpływ na sprawy narodowe i doprowadziły go w końcu do cichej, lecz pełnej bólu rezygnacji.

To samo dziwne fatum, które Słowackiego odpychało zawsze od rzeczywistości, nie dozwoliło mu również zdobyć się na czynny udział w rewolucji listopadowej. Opuścił wtenczas walkę narodową w chwili najintensywniejszego jej rozwoju i wyjechał z ojczyzny, nie wiedząc, że ją na zawsze opuszcza, a uniósł z sobą na dalsze lata wiecznie trawiące go uczucie niezaspokojonych porywów i ból nieużytej dla kraju energji.

Przez Drezno, Londyn i Paryż przebiegł poeta w pierwszych latach tułaczki swojej. Tu właśnie dosięgły go skutki złej sławy ojczyma, zadały bolesny cios jego synowskiej miłości i patrjotycznym uczuciom. Postać doktora Bécu ukazał w najgorszem świetle wieszcz Adam w jednem z najwspanialszych dzieł swoich.

W głębokim żalu, w którym było dużo boleśnie dotkniętej dumy, usuwa się Słowacki po raz pierwszy świadomie od ludzi w zacisze nadlemańskie, w zamiarze rozwinięcia jak najbujniejszej twórczości, która aureolą sławy okryć miała jego i matkę, aby ich nie dosięgły niezasłużone pociski. W uroczem tem zakątku zatopił się poeta w tęczowych obrazach swej przebogatej wyobraźni i obcuje — jak z żywymi ludźmi — z postaciami, przez nią wyczarowanemi. Ta samotność nadlemańska ma w sobie coś z królewicza w bajce, wędrującego po zaczarowanym pałacu, — coś z błędnego rycerza, z trubadura.

Poeta rozmiłował się w tym świecie fantastycznym, a dla niego tak bardzo rzeczywistym, czuje się w nim najszczęśliwszym i chwilami nie chce mieć z rzeczywistością nic wspólnego. Ale wie, że łączy go z nią wiele nici, kocha ją jeszcze, jak niewierną kochankę i ma żal do niej. Tej rzeczywistości zaś na imię **sława**; dla niej pracuje i chciałby ją żywemi oglądać oczami. Jak dalece jednak dla Słowackiego prawdziwym światem był świat fantazji, jak każde wrażenie nabierało właściwej siły i barwy wtedy dopiero, gdy je w wyobraźni powtórnie niejako przeżywał, o tem świadczy najwymowniej ten „z tęcz i obłoków" utkany poemat „W Szwajcarji". Ten poeta marzeń, zamiast kochać „po ludzku", wolał nad jeziorami, wśród lodowców, marzyć o miłości i widzieć kochankę na wodospadu tęczy. Nic dziwnego, że przed natrętną nieco miłością Eglantyny woli uciec do Włoch.

Tu spotyka znajomych, krewnych i wiele nowych znajomości nawiązuje. Ciąży mu jednak przebywanie w towarzystwie ludzi, woli marzyć nad zatoką w Neapolu przy dźwięku gitary, albo w cichem Sorrento pracować i zatapiać się w Piśmie świętem. Towarzystwo, choćby nawet krewnych, ale pospolitych ludzi obniża mu nastrój, przyobleka szarzyzną cudny krajobraz neapolitański. Czuje, że musi znów zerwać nić, przywiązującą go do rzeczywistości, że ociężała nieco wyobraźnia potrzebuje silnych dawek w postaci jakichś egzotycznych obrazów, a energja — hartu do zmagań wewnętrznych.

Z młodzieńczym zapałem jakiegoś podróżnika, — odkrywcy z czasów Vasco de Gemy, — puszcza się na fale śródziemnomorskie, zwiedza Grecję, Egipt i Ziemię Świętą. Podróż ta dała mu w pełni wszystko to, czego łaknął i przyniosła pod każdym względem zbawcze dla niego skutki, nadewszystko zaś przedziwnie wypiękniła jego ducha.

Poeta doznał gorzkiego zawodu w dążeniu do sławy, o której od dziecka marzył: tomy jego poezyj spoczywały nierozkupywane na półkach księgarskich. Miał dlatego żal do ludzi za obojętność, a dręczyły go niemało niesprawiedliwe sądy krytyków. W poczuciu głębokiego patrjotyzmu cierpiał też z powodu niesnasek w obozie emigrantów i osobistych przykrości, od nich doznanych.

W tej podróży wyzwala się duch jego powoli od wszystkiego co niskie i powszednie, opanowuje zwycięsko bajroniczną gorycz swego serca. Na grobie Agamemnona, rzuciwszy rękawicę tym, co mieli za mało serca, aby zginąć, jak Spartanie pod Termopilami, a teraz się wzajemnie obwiniają, — upokarza się głęboko przed sobą, bo wie, że i on „sam pełen winy". Ta pokora towarzyszy mu już odtąd przez całe życie i łączy się z cichą rezygnacją, którą tak pięknie oddał w hymnie „Smutno mi Boże".

Stanowczą jednak zmianę w usposobieniu Słowackiego dokonała się dopiero na grobie Chrystusa. Tu powiał na niego bezpośredni prąd wiary Chrystusowej, wiary żywej, nie zakutej w suche dogmaty, wiary pierwszych apostołów prostaczków. Napełniła go jakaś świętość dziwna i opromieniła ducha jego nową aureolą przecudnej wspaniałości, a zarazem niepojętą skromnością.

A jeżeli piękną jest ta skromność i pokora u Juljusza-człowieka, to tem piękniejszą, bo wzniosłą jest ona u Juljusza-poety.

Ten wielki talent bowiem, posiadający przebujną fantazję i cudowną piękność słowa, nabiera w tej podróży wspaniałego uroku, bogaci się czarem mórz i krajów Wschodu, staje się potężniejszy, głębszy. Poeta wzrósł w genjalnego mistrza, nie znającego w swej sztuce żadnych trudności, w wirtuoza fantazji poetyckiej. I nie dba już o to, że ma „nieme harfy i słuchaczów głuchych", bo pociechę i nagrodę znajduje w tworzeniu. Odwraca się też coraz więcej od rzeczywistości, a zatapia coraz częściej w poetyckiej ekstazie, z której magiczną moc czerpie. Jego życie było po powrocie ze Ziemi świętej szeregiem takich błyskawicznych wzlotów, które przegradzało rozmyślanie w cichym smutku o kraju, o matce i swej biednej doli. „Natura moja — powiada o sobie w jednym z listów — jest pełną błyskawic; najwięcej dni ciemnych, lecz czasem wplatają się dnie ogniste różnego koloru, które mi potem świecą w pamięci. Z tych wszystkich świateł zrobię sobie kiedyś wianek na czoło i tak zostanę".

Końcowe słowa są jakby przeczuciem ostatnich lat poety, kiedy wyzbywszy się marzeń o sławie doczesnej, doszedł do zupełnej harmonji ducha, uwierzył silnie w swe posłannictwo i w „swoje za grobem zwycięstwo".

Raz jeszcze tylko wybucha w „Beniowskim" całą mocą wzniosłego oburzenia na ograniczonych krytyków i krzywdzące zapoznawanie dzieł swoich, na brak serc silnych i poziome dążenia, — a „wzbiwszy się wysoko nad przesądów chmurę" — odchodzi do zupełnego uduchowienia swej istoty, — i na tych wyżynach pozostaje.

I nietylko zapomina już zupełnie o dawnych urazach i wyzbywa się dumy, ale występuje przeciw tym słabostkom „dawnego Jula" wprost negatywnie; sam idzie do dawnych przeciwników ze słowem pojednania w imię świętej idei.

Lecz i tu nie dane mu było żyć i działać z ludźmi; nauka Towiańskiego rozczarowała go, więc odsunął się i stworzył własne szczupłe koło z tych, co wierzyli w niego, choć go może nie pojmowali.

Ale i dla tych niewielu lot mistrza był za wysoki — i tu musiał czuć się samotnym.

W tem górnem odosobnieniu, w tych orlich lotach niema jednak ani cienia jakiegoś egoizmu, jakichś dumnych marzeń o sławie. Jakże wzniośle daje sobie poeta świadectwo w słowach listu: „...sam się podnoszę, abym je (t. j. braci-ludzi) mógł podnieść i wziąć do niebios". A gdzieindziej: „A cóżby to było, aby poświęcenie się i czystość miała być zaraz widomie na ziemi dziennie płacona?"

On wiedział, że odniósł zwycięstwo największe, jakie odnieść można: zwycięstwo wolnego ducha nad ciałem, nad wszystkiem, co powszednie i niskie, nad podszeptami dumy, nad osobistem uprzedzeniem, nawet nad słusznym żalem. Tem był silny, to dawało pieśni jego tak górny hart, a duchowi wiarę, — że ta pieśń podniesie kiedyś naród na wyżyny ducha, że „zjadaczy chleba w aniołów przerobi".

To zaparcie się było jego kapłańskiem namaszczeniem na Króla-Ducha narodu.

Prof. Adam Pisz.

Jak wygląda miejsce gdzie spoczną prochy Wieszcza.

Krypta na Wawelu w Krakowie, gdzie zostaną złożone prochy Juljusza Słowackiego, jest przedłużeniem krypty Mickiewicza. Znalazła ona miejsce przez zburzenie prowizorycznej ścianki, postawionej w czasie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Wnętrze obu krypt gruntownie odnowiono, sklepienia oraz ściany otrzymały nową wyprawę. Wzdłuż krypt poprowadzono kamienny fryz na wysokości 1 metra. Ścianę powyżej fryzu wyłożono kwadratowemi płytami białemi i czarnemi z marmuru belgijskiego i kanaryjskiego. Pośrodku krypty stanie na dwóch stopniach sarkofag długości 2 m 5 cm, szerokości 80 cm, z czarnego marmuru krzeskowskiego. Na wierzchu sarkofagu wykuty będzie krzyż, a po dwóch krótszych bokach znajdować się będą wieńce-płaskorzeźby, kute ze srebrnej blachy. W środku jednego z nich wyryty będzie napis „Juljusz Słowacki", w środku zaś drugiego data urodzenia i data śmierci wieszcza. Wisząca dotąd lampa nad grobem Mickiewicza, kuta z żelaza, została usunięta; zostanie natomiast ze środka sklepienia obu krypt spuszczona alabastrowa czasza na srebrnych łańcuchach. W bocznej ścianie, w środku między sarkofagami, w specjalnej niszy wmurowany będzie ołtarzyk z mozajką Matki Boskiej Ostrobramskiej, który poprzednio znajdował się w środku ścianki działowej.

Kierownictwo robót restauracyjnych na Wawelu powierzono rektorowi Szyszko-Bohuszowi.

O podstawy kultury Polskiej.

Na marginesie lwowskiego kwartalnika klasycznego.

W chwili, gdy spór — nie tyle o gimnazjum i wykształcenie klasyczne, ile o podstawy kultury polskiej — przeniósł się poza grono fachowców na łamy prasy codziennej, wiece rodzicielskie i niejako na ulicę, dobrze jest mieć pod ręką pewnego przewodnika i bezstronnego informatora, umożliwiającego oddzielenie w powodzi argumentów ziarna od plewy.

Właśnie ukazał się drugi zeszyt takiego przewodnika. Jest nim doskonały kwartalnik klasyczny, redagowany przez prof. uniwersytetu lwowskiego, Dra Ryszarda Ganszyńca. Nazwisko redaktora, wybitnego uczonego (filologa, historyka kultury i religji), chlubnie znanego i zagranicą, daje dostateczną gwarancję nietylko co do poziomu czasopisma, ale i postępowego kierunku, ożywiającego kwartalnik. Za program ma on — jak brzmi skromnie komunikat redakcji — metodologję i dydaktykę nauk filologicznych, przegląd badań, bibljografję i kronikę ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym. Nie wzoruje się na organach zagranicznych. Wyróżnia się dodatnio przez wprowadzenie doborowych ilustracyj, a w końcu co najważniejsza, jest pismem, przeznaczonem nietylko dla fachowców, ale wogóle dla inteligentnego Polaka. Jak żywotnej odpowiada potrzebie, świadczy okoliczność, że jest czasopismem, opartem wyłącznie na prenumeratorach, a nie na subwencjach. (Rzecz w Polsce znamienna!).

Po tym informacyjnym wstępie, przyjrzyjmy się treści. — Oto plon pierwszych dwóch zeszytów: W artykule „Ku czemu idziemy?" — daje W. Śmiałek krótki, ale trafny rzut oka na genezę galicyjskiego gimnazjum i polskich prób „reform" i zwraca uwagę na współczesną reformę systemu wychowania we Francji w duchu klasycznym. Z kolei znany uczony prof. Zieliński w kilku uwagach o „wykształceniu klasycznem" dowcipnym przykładem z Platonowego „Gorgiasza" o sądzie dzieci nad cukiernikiem (dającym dzieciom łakocie), a lekarzem (nakazującym często picie gorzkiego lekarstwa), ilustruje argumentację i poziom obozu przeciwników kultury kalsycznej. Swój niepozbawiony i pewnych smutnych refleksyj artykuł kończy prof. Z. godną podkreślenia uwagą, że wybitny rozwój kulturalny zawdzięcza Ameryka (!) wykształceniu klasycznemu. — Dalej doświadczony praktyk Z. J. Bykowski kreśli kilka cennych uwag na temat ustroju gimnazjum. — następny autor, prof. M. Golias, zajmuje się nauką języków klasycznych w programie szkoły średniej, dając dobry, porównawczy przegląd typów gimnazjów. — Ciekawą rozprawkę zamieszcza R. Jamrógiewicz o lekcjach języka łacińskiego w XVII wieku w szkole jezuickiej. — O przekładach klasycznych wreszcie Jana Kasprowicza pisze J. Parandowski. — W części sprawozdawczej skreślił prof. Sinko kilka barwnych kartek z pobytu u stóp Helikonu. — Całość zamyka bibljografja i kronika. Pierwsza obfita i staranna, daje obok krótkiej oceny dokładny przegląd wybitniejszych prac nietylko z dziedziny filologji, ale i europejskiej kultury. Druga zawiera interesujący przegląd wykopalisk archeologicznych w roku 1926. Oto plon pierwszego zeszytu.

Niemniej interesujący jest zeszyt II. Otwiera go doskonałe w formie i treści przemówienie angielskiego premjera Stanleya Baldwina, wygłoszone na walnem zgromadzeniu angielskiego T-wa klasycznego dnia 8 stycznia 1926 r., którego B. jest prezydentem. Redakcji kwartalnika udało się uzyskać zgodę autora na przetłumaczenie tej mowy (wydanej zresztą osobno) na język polski. Zważywszy, że autorem jest premier najbardziej dziś uprzemysłowionego państwa, warto choć pobieżnie streścić, co mówi kierownik brytyjskiego imperjum na aktualny temat: „klasycy a zwykły człowiek". Apeluje B. nietylko do rozumu, ale i uczucia. Pragnie, by klasyków kochano, „a kochać nie znaczy koniecznie rozumieć, bo któż z nas mógłby wtedy twierdzić, że kochał kobietę?" A kochać klasyków, to znaczy kochać piękno, dobro, ideał. Miłość jednak studjów klasycznych przynosi i korzyści realne. Przedewszystkiem dla polityka. Wszakże polityk winien dążyć do tego, aby jak rzeźbiarz ogarnąć ciało w jego całości, powinien posiadać zmysł historyczny. A któż powiedzieć zdoła, ileśmy winni rzymskiej kulturze? Niezwykle kształcącem jest też studjum rozkwitu i upadku Romy. Wszakże upadek rzymskiego imperjum nie przyszedł nagle. Długo trwała

Odezwa miejscowego Komitetu Obywatelskiego sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju.

...a my za trumną,
Co jest jako Arka święta,
Rycerską idźmy kolumną
Żałobni, aż na okręta,
Gdzie w srebrną złożymy skrzynię
Zewłok tej niezłomnej duszy...
I z prochem flota wyruszy,
I do Ojczyzny popłynie...

Całą Polską, jak długa i szeroka, od sinej Odry po Zbrucz i Ikwę, „płynącą przez łąk zielonych kobierce", — od błękitnej fali Bałtyku po rozmarzone turnie tatrzańskie, — wstrząsnął poryw entuzjastycznego zapału!

Bo oto do Polski wracają prochy Wieszcza Narodu, genjalnego **Juljusza Słowackiego.**

Wracają zwłoki Tego, który cały swój żywot męski przepędził na obcej ziemi, krwawiąc się w beznadziejnej tęsknocie za Krzemieńcem i Polską. Po długiej życiowej tułaczce, po 77-letnim spoczynku w gościnnej, ale obcej ziemi francuskiej, powraca do ukochanej Ojczyzny Ten, który był honorem Polski i Jej głosem sumienia!

Powraca autor „Anhellego" i „Lilli Wenedy", piewca młodzieńczych marzeń i twórca najsubtelniejszych postaci.

Powraca prawdziwy Książę Niezłomny, by po udrece życiowej, po mękach wiecznej rozterki, przy świadomości, że pomimo niezrozumienia przez współczesnych, spełnia „twardą Bożą służbę" Wieszcza narodowego, — spocząć na łonie Tej, którą ubierał w tęcze i świetlane blaski!

Powraca Król-Duch literatury narodowej i całego Narodu, by spocząć w królewskich grobach na Wawelu.

Miasto Tarnów wraz z całą Polską pragnie uczcić wielkie święto powrotu zwłok Wieszcza do kraju.

W tym celu odbędą się następujące uroczystości:

W niedzielę dnia 26 czerwca 1927 o godz. 11 przed południem w sali Sokoła I. Uroczysty Poranek dla młodzieży szkolnej, —

godz. 12 w południe w sali kinoteatru T. S. L. „Marzenie": Uroczysta Akademja z następującym programem:

1. Gaude Mater — wykona chór mieszany szkół średnich z orkiestrą 16 p. p.
2. Przemówienie.
3. Lacombe: U stóp Krzyża — wykona chór mieszany szkół średnich z orkiestrą 16 p. p.
4. Grieg: Peer Gynt Suite I. Nastrój poranny — wykona orkiestra 16 p. p.
5. J. Słowacki: Testament mój — deklamacja.
6. Chopin: Poolnez A-dur — chór mieszany szkół średnich z orkiestrą 16 p. p.

Ceny miejsc od 1 zł. do 50 gr., — dla studentów 20 groszy.

We wtorek dnia 28 czerwca 1927

godz. 9 rano 2-minutowa chwila milczenia i ciszy,

godz. 9 rano: w kościele katedralnym Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Wieszcza.

Podpisany Komitet Obywatelski zwraca się z prośbą do wszystkich mieszkańców Tarnowa, aby w powyższych uroczystościach wzięli tłumny udział, a zwłaszcza by we wtorek 28 b. m., jako w dniu, w którym zwłoki Poety spoczną na Wawelu, oddali Mu hołd przez zachowanie ciszy i skupienia myśli o Nim w chwili zarządzonego 2-minutowego milczenia. Również prosi Komitet o przystrojenie domów i okien w dniach uroczystości nalepkami iluminacyjnemi, które są do nabycia w cenie po 10 gr. za sztukę u PT. firm: sklep Pisza, apteka M. Adlera w Rynku, oraz sklep G. Augustyna przy ul. Krakowskiej 15.

Tarnów, dnia 23 czerwca 1927.

Dr Julian Kryplewski, przewodniczący.
Tadeusz Kołodziej, sekretarz.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Egzekutywa Naczelna Z. N. R. w Warszawie zamianowała w Tarnowie Egzekutywę Prowincjonalną. W skład jej wchodzą: prof. Kargol, sędzia Kuśnierz i p. A. Marszałkowicz.

Egzekutywa Prowincjonalna w Tarnowie powołała do życia Egzekutywę Okręgową w następującym składzie: p. Kaczorowski, inż. Okoń, prof. Szymański.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbyło się ogólne Zebranie członków Z. N. R., na którem prof. Kargol imieniem Egzekutywy, prof. Szajbler imieniem Koła miejscowego złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Z. N. R. w Tarnowie i okolicy. Po wyczerpującej dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu Koła miejscowego. Do Zarządu weszli: prof. Szajbler jako przewodniczący, p. Kubicz, p. Kalucha, p. Kwiatkowski, p. Kania i inż. Okoń.

Na zebraniu podniosły się silne głosy protestu przeciwko zatrudnieniu przy budowie fabryki przetworów azotowych zbyt wielkiej ilości sił zamiejscowych ze szkodą tutejszych obywateli, oraz przeciw nieuzasadnionemu podnoszeniu cen niektórych środków spożywczych. W obydwu powyższych sprawach uchwalono odbyć ponowne zebranie we wtorek dnia 21 b. m. Na zebraniu postanowiono interweniować u miejscowych władz z prośbą o wzięcie w obronę interesów miejscowych obywateli. — W związku z tem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani dnia 21 czerwca b. r. rękodzielnicy, przemysłowcy, kupcy i inteligencja umysłowo pracująca, członkowie Koła miejscowego Związku Naprawy Rzeczypospolitej protestują jak najenergiczniej przeciwko oddawaniu przez Kierownictwo budowy fabryki związków azotowych w Świerczkowie robót, zajęć i koncesyj zamiejscowym osobom, pomijając tem samem obywateli miasta Tarnowa, które w zrozumieniu interesów Państwa poniosło wielkie ofiary na rzecz wymienionej budowy.

Napływająca ludność obca nietylko zabiera prace tutejszym obywatelom, ale nadto utrudnia stosunki mieszkaniowe i żywnościowe.

Zebrani domagają się wobec tego, aby wszelkie roboty, zajęcia i koncesje były oddawane w pierwszym rzędzie tutejszym obywatelom i upraszają Świetne Starostwo o wzięcie w obronę poważnie zagrożonych w najżywotniejszych interesach obywateli naszego miasta.

Zebrani sądzą, że najracjonalniejszem orzwiązaniem sprawy byłoby oddanie wykonania budowy wspomnianej fabryki tutejszym przedsiębiorcom budowlanym.

Przegląd prasowy.

Otwarcie sesji Sejmu. — Niezrozumiała opozycja.

Na pierwszem posiedzeniu po dłuższej przerwie, Sejm uchwalił zmianę artykułu konstytucji, przyznającego mu prawo rozwiązywania się mocą własnej uchwały. Rozpoczną się więc na nowo „pohulanki" sejmokracji i poszczególnych jej partyjnych menerów. „Nowa Reforma" tak ocenia ten pierwszy krok naszej pogrążonej w beznadziejnym marazmie izby poselskiej:

„W ten sposób zmiana konstytucji, otwierająca szeroko wrota do demagogicznych targów, licytacyj i popisów, utrudniająca w najwyższym stopniu wewnętrzną konsolidację i normalny tok prac parlamentarnych została uchwaloną.

Sejm obecny jeszcze raz zadokumentował swoją niedojrzałość, niezdolność do pozytywnej, twórczej pracy, a jego demonstracja przeciw rządowi stała się właściwie demonstracją przeciw interesom państwa.

W ostatnich miesiącach swego istnienia do wielu poprzednich błędów Izba poselska dorzuciła jeszcze nowy, bardzo ciężki i w oczach społeczeństwa sama wydała na siebie wyrok".

Na temat wegetacji Sejmu, warszawski „Kurjer Poranny" publikuje wiadomość:

„Już poseł Głąbiński zapowiedział, że nie zamierza stale domagać się rozwiązania Sejmu przed ostatecznym terminem, t. j. przed listopadem r. b. Tego samego zdania jest z innych powodów rządowe stronnictwo chłopskie, — to samo mówi Piast, a napewno to samo myślą wszyscy. Izba umrze niewątpliwie na uwiąd starczy, nie zdobywając się na harakiri. W tem oświetleniu wczorajsza uchwała Sejmu uwydatnia się jako typowa demonstracja przeciwnajowa, — demonstracja, polegająca na zamazywaniu przez rozkapryszonych posłów karty konstytucyjnej, budzącemi śmiech frazesami, w rodzaju: „Rząd nie słucha naszych przestróg". — Źle byłoby, gdyby według znanej anegdoty, konstytucja nasza stała się wydawnictwem perjodycznem".

* * *

W związku z coraz bardziej niezrozumiałą opozycją PPS., „Czas analizuje jej powody:

„Dość uderzającą jest np. postawa PPS., którego główny warszawski organ zajmuje coraz krytyczniejsze stanowisko wobec rządu. Czy w danym wypadku nowy redaktor „Robotnika" p. Niedziałkowski, wyraża dokładnie opinję całego stronnictwa — jest dość wątpliwe, tembardziej, że jego polityka prowadzi PPS. aż do sojuszu z narodową demokracją, której eksperyment ma być podobno niebawem dokonany w warszawskiej Radzie miejskiej. Gdyby jednak nawet tylko część socjalistów sejmowych poszła za głosem „Robotnika", sytuacja rządu w sejmie stałaby się trudniejszą. Zachodzi także pytanie, przeciwko komu zwraca się ta opozycja: czy jedynie przeciwko gabinetowi jako całości, czy przeciwko jego prezesowi? Pytanie napozór paradoksalne, a

---

agonja, a ostrzegawcze znaki ukazywały się oddawna. Gdy zbrakło rzymskiej pietas i gravitas, gdy załamał się charakter Rzymianina, nie stało wkrótce i Romy. Tak więc cywilizacja rzymska pozostawiła znaki ostrzegawcze, a naszym obowiązkiem jest je rozumieć. Ale nietylko studjum rzymskiej cywilizacji kształci polityka. Równie pouczającą jest spuścizna dziejowa Hellady, a zwłaszcza jej tragiczne dążenia do organicznej jedności, jeśli już pozostawimy na uboczu jej nieśmiertelne piękno literackie i artystyczne.

Studja klasyczne posiadają także i znaczenie wychowawcze. W błędzie jest ten, kto twierdzi, że „dusza jego będzie bogatszą, jeśli ją wyniańczą na miłości do trójkątów"! Klasycy uczą nas jasności i trzeźwości. „Przygnębiającem jest stwierdzenie, że my wypowiadamy w dziesięciu wierszach to, co Rzymianin powiedział w pięciu"! A grecka tragedja! Toż to nie dzisiejsze błahe konflikty sytuacyjne i zbiory pomyłek, — to imponująca walka ducha ludzkiego z potęgą przeznaczenia.

Lecz nie koniec jeszcze korzyściom, płynącym ze studjów klasycznych. One jedynie wyrabiają zmysł proporcji, skalę wartości i głębokie poszanowanie dla prawdziwości słów, przymioty niezwykle cenne nietylko u polityka!

Ale zamiast streszczać, należałoby raczej dosłownie przytoczyć całe przemówienie B., tak jest zajmującem.

Z kolei w dziedzinie dydaktyki J. Rączy kreśli fachowe uwagi nad uporządkowaniem wzorów deklinacyjnych i konjugacyjnych, a w dziale sprawozdań R. Gostkowski opisuje barwnie rezultaty wykopalisk w Pompei w latach 1911—1926 (z ilustracjami). Całość uzupełnia doskonale zestawiona bibljografja i interesująca kronika. (Ubolewania godnym jest przytoczony przez kronikę fakt agitacji przeciw kulturze klasycznej przez radjo!).

W końcu redakcja zapowiada przedruk interesującej mowy prezydenta St. Zj. Ameryki Płn. Coolidge'a na temat znaczenia studjów klasycznych. Warto już teraz przytoczyć jedno zdanie z tego przemówienia:

„Duszą cywilizacji europejskiej, jak każdej prawdziwej cywilizacji jest element klasyczny, udostępniony zawsze świeżo dzięki studjom klasycznym; jeśli Amerykanie chcą stać się narodem nietylko kulturalnym, ale także kulturotwórczym, powinni uczyć się nie od Francuzów czy Anglików, lecz od tych, którzy są nauczycielami tych narodów przodujących w kulturze — od Greków i Rzymian"!

Gdy tak przemawia mąż stanu najpraktyczniejszego dziś narodu świata, u nas obojętnie przechodzi się do porządku dziennego nad rezultatem obrad zjazdów dyrektorów szkół średnich, wykazujących zatrważający spadek poziomu wykształcenia głównie właśnie dzięki zaniedbaniu studjów klasycznych!

Ale jest jeszcze jeden argument, wysuwany przez nieprzyjaciół kultury klasycznej. Jest to powoływanie się na potrzebę nawiązania do rodzimej tradycji i porzucenia spadku zaborców (Austrji i Prus!). To też nie od rzeczy będzie na zakończenie przypomnieć „postępowym rzecznikom rodzimej tradycji" — w przededniu sprowadzenia do Polski prochów wieszcza — słowa hołdu, jakie Słowacki poświęcił kulturze klasycznej w „Grobie Agamemnona":

O romantyczno Muzo — na kolana!
Bo ja ukłony mam tu dla tej góry[1])
Od lipy wonnej klasycznego Jana[2])
I od śpiewaka dzieci i tonsury[3])
I od śpiewaka Potockich ogrojca[4]),
I cichy, łzawy pokłon mego ojca.[5])

Wierzę, że nasi „postępowcy", dla których cały Słowacki mieścił się przeważnie w rewolucyjnym wierszu: „Do autora trzech psalmów" lub w wykrzykniku pod adresem Rzymu w I. pieśni Bieniowskiego, uzupełnią swe wiadomości: „Grobem Agamemnona" i pięknym przekładem ustępów Iljady!

Dr E. Kostka.

[1]) Olimpu. — [2]) Kochanowskiego. — [3]) Ign. Krasickiego. — [4]) Trembeckiego, autora Zofjówki. — [5]) Euzebjusza, zwolennika klasyków.

jednak konieczne, a przez socjalistów starannie omijane. To także objaw dwuznaczności i niejasności sytuacji i parlamentarnego chaosu.

W każdym razie jedno wydaje się być pewnem. Sejm niema dostatecznego autorytetu, aby rząd albo nawet reżim obecny obalić; nie posiada bowiem elementów dla stworzenia na jego miejsce nowej władzy. Zatarg zatem musi się zakończyć albo porażką, albo odwrotem Sejmu, — a w tych warunkach to pierwsze spotkanie z rządem stanowi epizod charakterystyczny, ale nierozstrzygający, a więc raczej zbędny.

Kronika.

Muzeum m. Tarnowa. Cicho i bez rozgłosu zostało otwarte muzeum naszego miasta.Powstało ono z inicjatywy asesora Jakubowskiego, który uzyskawszy od miasta subwencję w kwocie 3000 zł., urządził je w budynku miejskim przy ul. Krakowskiej l. 12 w dwóch salach.

Najważniejszemi eksponatami są dokumenty, odnoszące się do przeszłości m. Tarnowa. Najstarszy dokument pochodzi z r. 1419, z czasów Władysława Jagiełły, poczem następują dokumenty z czasów prawie wszystkich królów polskich, nie wyłączając ostatniego. Jest również dokument króla Jana Zapolyi.

Prócz dokumentów, mających historyczne znaczenie, posiada muzeum wiele dokumentów cechowych, order Virtuti militari gen. Józefa Bema, dzbany gdańskie cynowe, miecze katowskie etc. Jak na początek, jest to pokaźna liczba eksponatów. Należy żywić nadzieję, że społeczeństwo tarnowskie troskliwą opieką otoczy tę nową kulturalną instytucję.

Walne Zebranie Inwalidów wojennych odbyło się dnia 18 b. m., na którem złożono sprawozdanie z ostatniego zjazdu inwalidów w Krakowie, wygłoszono referat o obecnem położeniu wdów i sierót, omawiano sposób rewizji koncesji, złożono sprawozdanie z czynności Zarządu i dokonano wyboru nowego Zarządu. Po bardzo żywej dyskusji na temat sprawozdania dotychczasowego Zarządu, wybrano na nowy rok dotychczasowy Zarząd prawie bez zmian.

Wielka loterja artystyczna na dochód koolnji wakacyjnej szkół powszechnych odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. staraniem Towarzystw filantropijnych w sali Sokoła I. Przez cały czas loterji przygrywać będzie muzyka 16 p. p. i 5 p. s. k. Prócz loterji szereg miłych niespodzianek dla naszych milusińskich.

Sprawozdanie poselskie P. S. L. Piasta. W dniu 17 czerwca odbyło się w Rudzie, w lokalu zamkniętym, sprawozdanie polityczno-sprawozdawcze, na którem prezes P. S. L. Piast poseł Witos złożył sprawozdanie poselskie. Zgromadzeniu przewodniczył naczelnik gminy Rzepka z Iłkowic. Witos objaśnił, iż zgromadzenie odbywa się więcej dla pouczenia i objaśnienia zebranych w sprawach ogólnych. Następnie przedstawił, że Sejm ma zamiar znieść dotychczasowy system płacenia podatków progresywnych, t. j. z posiadanych od 17 morgów w zwyż, a nałożyć go systemem degresywnym, t. j. by każdy od pojedynczego zagona płacił. Następnie wyraził się, że obecny rząd jest nieudolny, że są to przeważnie ludzie młodzi i niedoświadczeni, z którymi się zagranica nie liczy, czego dowodem, że pożyczkę zagraniczną Ameryka chce nam udzielić tylko pod tym warunkiem, jeżeli będzie miała swoich kontrolerów. Następnie, że Sejm chce się utrzymać jeszcze przez dwa lata, do tego jednak naród nie powinien dopuścić.

Po referacie Witosa przystąpiono do uchwalenia rezolucji, poczem zebranie przewodniczący rozwiązał.

Dzień kobiet. Dnia 29 b. m. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie, przy udziale około 100 osób, w tem około 15 kobiet, zgromadzenie kobiet, które zagaił p. Ziemiowski, powołując do prezydjum Szwagierówne, jako przewodniczącego, oraz Skwiruta i Cydzę, jako zastępców. Pierwszy przemówił p. Gross z Krakowa, wyrażając ubolewanie z powodu małej ilości na zgromadzeniu kobiet. Przedstawił następnie działalność P. P. S. w walce o byt dla robotnika, wskutek czego kobiety uzyskały prawo głosowania, jednak prawo to wykorzystały w pierwszym rzędzie przeciw robotnikom. Udowadniał, że wrogami socjalizmu i klasy robotniczej są przedewszystkiem: administracja, kościół i burżuazja, dodając, że socjaliści muszą nadto walczyć z nacjonalizmem i komunizmem. Przemówienie swe zakończył okrzykiem: „Jedność robotnicza i P. P. S. niech żyje".

Następny mowca p. Żarek ubolewał, że kobiety w Tarnowie idą przeciw swym mężom, a na rękę burżuazji, wskutek czego przy wyborach do Sejmu nie wyszedł z tutejszego okręgu żaden poseł socjalistyczny.

Następnie Szwagierówna odczytała rezolucję, zdążającą do wciągnięcia kobiet do organizacyj robotniczych, którą zgromadzeni uchwalili.

Gradobicie w powiecie tarnowskim. Klęska, która nawiedziła nas w dniach ostatnich, jest co do rozmiarów olbrzymia. Ucierpiało skutkiem gradu 20 gmin, — z tych jednak najbardziej Pogorska Wola, Skrzyszów, Łękawica i Szynwałd, w których zostały prawie zupełnie zniszczone zasiewy na 3500 morgach, co stanowi około 75% gruntu, użytego pod zasiewy. Ogółem w powiecie zostało zniszczonych ponad 7 tysięcy morgów zasiewów. Kwota, która potrzebna jest na przesiewy, wynosi według skromnych obliczeń 42 tysiące złotych.

Tak władze rządowe, jak i samorządowe podjęły akcję, zmierzającą do przyjścia z pomocą zasiewną najbardziej poszkodowanym.

Tymczasowy Wydział Zarządu powiatowego, na którego czele stoi jako komisarz rządowy p. radca Krupiński, zakupił 120 q tatarki na zasiew zoranych gruntów. Tatarka ta będzie rozdzielona w formie zwrotnych bezprocentowych pożyczek poszkodowanym wskutek gradobicia.

Dalej z inicjatywy Starostwa tworzą się po gminach parafjalne komitety pomocy dla zniszczonych, w skład których wchodzą przedstawiciele ziemiaństwa i włościaństwa. Zadaniem tych komitetów jest zbieranie darów w naturze dla przyjścia z pomocą poszkodowanym w formie dożywiania.

Prócz tego tutejsze Starostwo zwróciło się do Województwa krakowskiego z prośbą o pomoc zasiewną i udzielenia gminom zniszczonym ulg podatkowych w roku bieżącym. W związku z tem, bawił dnia 21 bm. w powiecie naszym p. wojewoda Darowski wraz z naczelnikiem Wydziału rolnictwa przy Województwie Dr. Szymasikiem, by stwierdzić naocznie ogrom klęski.

Odczyt w Zbylitowskiej Górze. Dnia 19 czerwca wygłosił referent weterynaryjny starostwa w Tarnowie p. Chwalibiński odczyt o zwalczaniu chorób zaraźliwych zwierzęcych. Odczytu wysłuchali mieszkańcy Zgłobic, Zbylitowskiej Góry, Błonia, Koszych Małych i Wielkich, oraz Dąbrówki Infułackiej.

Pryszczyca. Z powodu pryszczycy w Bobrownikach Wielkich, Starostwo wydało do gmin i ludności zarządzenia zapobiegawcze używania mleka w stanie surowym, a to ze względu na niebezpieczeństwo przeniesienia się tej zarazy z mlekiem na ludzi.

Z prowincji.

(Korespondencja własna „Słowa Tarnowskiego").

Tuchów. Nadchodzi w Tuchowie czas odpustu, trwający od końca czerwca do 10 lipca. Setki kramarzy rozbije swoje budy wokoło klasztoru, a tysiące pątników odwiedzi miasteczko. Magistrat ciągnie z tego poważne dochody, jednak nie troszczy się zupełnie o dobro mieszkańców w tym czasie. Z braku bowiem miejsc ustępowych, wszystkie miejsca są zanieczyszczone, zatruwając powietrze wyziewami. Tą drogą więc zwracamy się z prośbą do Starostwa i do lekarza powiatowego o zmuszenie gminy do wystawienia pod klasztorem przynajmniej jednego miejsca ustępowego, co wyjdzie na korzyść tak dla pątników, jak i obywateli.

Dnia 12 b. m. staraniem Dyrekcji Składnicy Kółek Rolniczych wygłosił pan Rybarski, lustrator Kółek Rolniczych odczyt „O spółdzielczości".

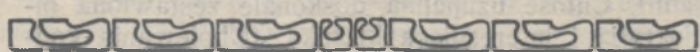
Dąbrowa. Ruchliwy Komitet Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. urządza w niedzielę dnia 26 czerwca „Święto Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk." w parku p. Marguliesa z następującym programem: dnia 25 o godz. 8 wieczór capstrzyk orkiestry gimnazjalnej, dnia 26 o godz. 6 rano pobudka. Godz. 9.15 nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, po nabożeństwie pochód i defilada przed Starostwem, gdzie z balkonu przemówi sędzia Gabryel. — Po południu zawody hufców i „Wielki Festyn" z mnóstwem niespodzianek.

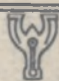
Na srebrnym ekranie.

Kino Apollo: „Róża Południa" z Henny Porten, ponadto bardzo wesoła komedja w 2 aktach: Bohater mimowoli".

Kino Marzenie: „Kawiarenka w Kairze" z Priscilla Dean, — ponadto komedja: „Kup pan to".







Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.